Nr. 15. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 13. Kwietnia 1847.

Prezerwatywa przeciw zarazie ziemniaków.

Idąc za pomysłem radzcy nadwornego pana Martiusa, który nad panującémi chorobami ziemniaków najdokładniejsze robił spostrzeżenia, próbowano w Niemczech z pomyślnym skutkiem następującego środka chroniącego ziemniaki od zarazy a że i u nas w pewném gospodarstwie z korzyścią powtórzono pomienione doświadczenie, komunikuję go szanownéj Redakcyi.

Całe postępowanie jest bardzo proste: Wziąść niegaszonego wapna, rozpuścić go z odpowiedną ilością wody, ażeby solucja wyrównała co do gęstości mléku. W roztworze tym macza się za pomocą kosza lub przetaka przeznaczone do sadzenia ziemniaki, a napojone roztworem w stosowną wysadza rolę.

Według rady Dr. Pabsta, okazało się w tym razie bardzo skutecznémi posypywanie wysadków ziemniaczanych mąką wapienną społem z popiołem torfowym zmieszaną. Że w tych (?R) prezerwatywach działają sole ługowe, niszcząc zarodki choroby (pleśń zarazy), rzecz łatwa do pojęcia. A że środki te są praktyczne, wiém to z doświadczenia: Sadzone bowiem zeszłego roku ziemniaki na zołach (wyługowanym popiole z blichów) mniéj — nawet mało co uległy zepsuciu (zarazie), i gdy wszędzie indziéj nać dawno była zczerniała (zaraza szła z góry na dół, i z dołu do góry), na tych najdłużéj ciemną widać było zieloność.

Gdy doświadczenia w Anglii czynione, każą nam się lękać, że ziemniaki i w tym roku znowu chorobie ulegną, pospieszam przeto z udzieleniem wspomnionych spostrzeżeń, które właśnie teraz są na czasie. *)

J. Ż.

*) Pewien korespondent powszechnéj augsb. gazety radzi świéżo, by bajcowane kartofle sadzić pomiędzy zbożem t. j. tak, by z jednéj strony zagona ziemniaków był jeden zagon zboża, a z drugiéj strony drugi zagon zboża. Korespondent ten bowiem robi uwagę, że ziemniaki sadzimy przeciw ich naturze gromadnie i powołuje się na krzaki osobno rosnące zdrowe, podczas gromadnie rosnące uległy chorobie. *P. r.*

*) To samo twierdziłem już dawniéj przeciw zdaniu zasłużonego Kurowskiego. *R.*

Dziesiąte zgromadzenie podróżującego towarzystwa niemieckich gospodarzy rolniczych i leśnych.

(Dokończenie.)

Mówiono daléj [5]) o doświadczeniach względem pożywności różnéj paszy w stosunku do mięsa, tłustości, mléka, wełny i o tém, ile sól któréj paszy dodaje wartości? Ockel odpowiedział, że z 225 funtów siana lub innéj paszy z redukowanéj na wartości siana bywa 1 funt wełny (?R), że z 40 funtów siana przyczynia się 1 funt wagi ciała. Lanner twierdził, że na każdy cetnar wagi żywego bydlęcia należy mu dawać dziennie na utrzymanie tegoż $1\frac{1}{2}$ funta siana lub wartości tegoż. Gdy się daje więcéj nienależy przebiérać pewnéj miary, bo gdy się ta przebierze bydle chudnie. Gdy się daje nad 4 funty wartości siana na 1 centnar żywego bydlęcia, bydle traci 6 funtów wagi. Najlepszym stosunkiem jest $2\frac{1}{2}$—3 funt. wartości siana na centnar wagi żywego bydlęcia. Czas tuczenia można skrócić, gdy się doda więcéj pożywienia (szczególniéj takiego co w małéj obfitości ma dużo pożywności R.) ale pasza się nieopłaca. *)

Naostatek pytano [6]) jakie pojawiły się choroby

szczególne owcze w Niemczech od czasu wprowadzenia merynosów i jakie są rezultaty najnowszych śledzeń względem choroby owczéj kołowacizną i traber zwanéj? Odpowiadający twierdzili, że za sprowadzeniem merynosów bardziéj rozprzestrzeniła się choroba raciczna i stała się trudniejszą do uleczenia, jakož najlepiéj ją léczyć wyrznięciem miejsca chorego a potém użyciem elektromagnetyzmu. Na traber pomaga nóż. Prezerwatywą przeciw téj chorobie będzie to, gdy się do rozpłodku niedopuści nadto młodych zwierząt, gdy się barana będzie oszczędzało i gdy się owcom będzie dawało co tydzień po łucie soli glauberskiéj na sztukę. Po chorych na tą chorobę owcach potrzeba owczarnię wybielić dla uniknienia zarazy. Utrzymywano, że z chorobą dopiéro wymienioną jest spokrewniona kołowacizna, która często pochodzi z nieostrożnego pasienia. Glauberska sól w wymienionéj powyżéj ilości jest prezerwatywą. Woda żelazem nasycona ma zapobiegać u jagniąt szerzeniu się tej choroby, także plaster z gliny i smoły owcom na głowę przyłożony ma być prezarwatywą.

Przeciw apoplexyi krwistéj mają skutkować 2 krople antracynu 5go stopnia rozwiedzione w wodzie na 100 sztuk owiec. Sól glauberska téż ma być dobra. U jagniąt ciągle na stajni trzymanych spostrzeżono nową chorobę, któréj oznaką jest na żółto zafarbowana wątroba, a skutkiem jéj brak apetytu i wychudzenie Pastwisko chorym pomaga.

Rzecz krótka o gospodarstwie krajowém.

(Podług M'Cullocha.)

(Ciąg dalszy.)

Nauka ekonomii politycznéj jest niedawna. Wprawdzie wychodziły przedtém niemałych zalet rozmaite pisma, których przedmiotem były szczególne części wspomnionéj nauki, nieprędzéj wszelako, dopiéro w połowie ostatniego wieku zaczęto się na nią zapatrywać jako na całość.

Przemagające dawniéj mniemanie, że jedynie złoto i srebro jest bogactwem, urosło oczewiście ztąd, że wszystkie oświeceńsze narody mają pieniądze z tych metalów. Używane, już to za miarę porównywania względnych wartości rozmaitych towarów, już za wartość samą w sobie, za którę najczęściéj inne towary były mieniane, nabyły sztucznéj wartości nietylko w mniemaniu gminu, lecz i u osób największego poznania; zapomniano prostą i stanowczą prawdę: że wszelkie kupowanie i przedawanie niczém innym niejest w istocie, tylko zamianą jednéj rzeczy na drugą. — Przeniesiono tedy uwagę stopniami od wartości pieniędzy do pieniędzy samych, — a bogactwo osób szczególnych i krajów mierzoném było nie obfitością posiadanych wypłodów, nie ilością i wartością towarów, za które się nabywa drogich metalów, lecz ilością tych metalów rzeczywiście posiadanych; zatém poszły zakazy wywozu złota i srébra, i zachęty do ich przywozu

Pokazuje się z słów Cycerona, że wywóz drogich metalów z Rzymu często bywał zakazywanym za czasów rzeczypospolitéj; za czasów cesarskich zakazy te nieraz powtarzano, acz bezskutecznie.

I niebyło téż podobno żadnego kraju w Europie, któregoby pierwotne prawa niezakazywały wyraźnie wywozu złota i srébra. Podług niektórych, zabraniały tego dawne prawa angielskie przed podbiciem; późniéj kilkakrotnie ogłoszono statuta w tymże celu: jeden z nich (St. 3. Henryka VII), uchwalony już r 1512 stanowi: że, ktoby wywoził za morze jakie pieniądze, naczynia złote lub srebrne, klejnoty i t. d., zapłaci do skarbu podwójną ich wartość, skoro się to wyda.

Nadzwyczajnemu rozszerzeniu handlu w XV. i XVI. wieku przypisać należy wprowadzenie doskonalszego systematu pomnożenia zapasu drogich metalów. Ustanowienie bezpośrednich związków z Indją przez przylądek Dobréj-Nadziei, zdaje się że miało największy wpływ na uskutecznienie téj zmiany. Drogie metale były zawsze najkorzystniejszym przedmiotem wywozu do wschodu, wszelako wschodnio-indyjska spółka pomimo dawnych i głębokowkorzenionych przesądów otrzymała, pierwszy raz zawiązując się, pozwolenie wywożenia drogich metalów w obcéj monecie albo w bryłach, w wartości 30,000 funt. szt. rocznie z warunkiem jednak wprowadzenia, wciągu sześciu miesięcy po każdéj żegludze, wyjąwszy pierwszą, tyleż złota i srébra, ile wywieziono. Lecz nieprzyjaciele spółki zarzucili: że temu warunkowi niestawało się zadosyć, i, że prócz tego, było to przeciwne wszelkim zasadom i wielce szkodliwém dla dobra publicznego. Kupcy i inni stronnicy spółki niemogli obalić rozumowania swoich przeciwników, bez pewnego targnienia się na starożytną administracyjną zasadę, zupełnie zakazującą wywożenia drogich metalów. Nieważyli się przeto powstawać na nią, niezdaje się nawet, aby i oni sami przekonani byli, żeby wywóz złota i srebra do wschodu był ztąd korzystnym, że towary kupione

za nie miały większą wartość w Anglii od nich. Dowodzili tylko, że wywóz drogich metalów do Indii był dlatego korzystnym, iż towary ztamtąd wprowadzane do Anglii były po większéj części wyprowadzane do innych krajów, z których otrzymywano za nie daleko więcéj złota i srébra, niż wydano na ich zakupienie w Indyi. Tomasz Mun, najbieglejszy spółki obrońca, dowcipnie porównywa działanie kupca handlującego złotem i srébrem do zasiewu i żniwa. „Patrzącemu, mówi on, na rolnika, gdy ziarno rozsiéwa, zdawałoby się raczéj iż to człowiek szalony, nie gospodarz; dopiéro w żniwo oczywistą jest pożyteczność zasiewu.”

„Taki był początek systematu zwanego kupieckim. Porównywając go z dawniejszym przesądem, — bo systematem zwać go niepodobna, — który zupełnie zabraniał wywozu złota i srebra, wyznać należy: że przyjęcie systematu kupieckiego było znakomitym krokiem postępowym do zdrowszych zdań. Stronnicy tego systematu, równie jak ich poprzednicy, utrzymywali: iż samo złoto i srébro stanowi bogactwo; lecz przedtém sądzili za rzecz korzystną zezwalać na ich wywóz do obcych krajów, byleby przynajmniéj pewna część wprowadzonych towarów dostała się potém cudzoziemcom za wziętą od nich ilość drogich metalów, większą od ilości wydanéj na zakupno towarów. Te mniemania oczywiście stworzyły teorję wagi handlowéj. Zachęcano tedy do wywozu wszelkich towarów, a niedozwalano przywozu prawie wszystkich, prócz złota i śrébra i prócz przeznaczonych do wywozu w cudze kraje. Przewyżkę wartości przywiezionych towarów zaczęto uważać za jedyną przyczynę i razem za miarę postępu narodowego w zawodzie bogactwa, a przewyżkę tę widziano namacalnie tylko w gotowych pieniądzach.

Zasady i prawidła systematu kupieckiego, chociaż zupełnie mylne, mogły jakkolwiek tłumaczyć niektóre widoczne zdarzenia; a więcéj jeszcze zalecało je to, że się doskonale zgadzały z pospolitémi przesądami w tym względzie. Kupcy i ludzie praktyczni, twórcy tego systematu, niewidzieli potrzeby podawania tych przybranych zasad zbyt ścisłemu rozbiorowi. Lecz uważając je za dostatecznie ugruntowane na powszechnéj zgodzie, zezwoleniu narodów, przykładali się prawie wyłącznie do roztrząsania praktycznych środków zasady te najskuteczniéj w życie wprowadzających.

„Wprawdzie kraj, mówi T. Mun, może się zbogacić otrzymanémi darami, lub zdobyczami, wszelako takie zbogacenie się, niepewne, niewiele warte, gdy się nawet zdarza. Zwyczajnym więc sposobem powiększenia naszego bogactwa i skarbu jest handel zagraniczny, w którym zachować zawsze powinniśmy to prawidło: przedawaj cudzoziemcom rocznie więcéj, niż się w kraju spożywa obcych wartości rocznie.” *)

Mun niezastanawia się bynajmniéj nad handlem zagranicznym z tego względu, że on daje nam sposobność nabycia nieskończonéj rozmaitości użytecznych i przyjemnych wypłodów, którychby niepodobna było wypładzać wcale, albo równie tanio u siebie. Cały ten przybytek bogactwa, całe to obszerne pomnożenie pobudek zachęcających do pracy, całe pomnożenie wygód i użytków nagradzających pracę przemysłu, wypada, stosownie do zdania Muna, uważać za nic, i całą naszą usilność zwrócić wyłącznie na uzyskanie jak największéj przewyżki gotowych pieniędzy pobieranych z zagranicy zamiast wychodzących tamże. Jestto prawie równie, jak gdybyśmy szacowali wygodę i użytek sukień z liczby i blasku ich metalowych guzików. Jednakże prawidło ocenienia korzyści zagranicznego handlu, które tu Mun podał, było długo uważane od ogółu kupców i praktycznych stanorządzców za nieomylne, i tak mocne jest zadawnienie starych przesądów, że dotąd nawet corocznie winszujem sobie przewyżki naszych wywozów nad przywozy.

Są jednak inne jeszcze mnogie okoliczności, które skłoniły do stanowienia rozporządzeń, ścieśniających wolność przemysłu, i zapewniły przewagę systematowi kupieckiemu. Rządy feudalne, zaprowadzone w krajach stanowiących dawniéj zachodnie prowincje państwa rzymskiego, zaczęły wcześnie zapadać w stan zamieszania i nierządu. Władcy, niezdolni powściągnąć większych baronów, i pomiarkować ich gwałtowność, przedsięwzięli wzmocnić swój wpływ i ugruntować swoję władzę przeciągnięciem na stronę grodów i miast. Na ten koniec nadawali im przywileje, wyzwalając ich mieszkańców, znosząc trwające naówczas wszelkie znaki niewoli, i jednocząc ich w korporacje, t. j. w ciała polityczne rządzone radą i urzędnikami własnego wyboru. Ludność i rząd dobry, które tym sposobem rozmogły się po miastach, oraz bezpieczeństwo własności mieszkańców ustalone, gdy reszta kraju szła na łup lada zuchwalca, podniecały ich przemysł i nadawa-

---

*) Ta z oszczędności wypływająca zasada handlowa może natworzyć w prawdzie bogatych nędzarzów, ale nie ludzi szczęśliwych. *P. r.*

ły im przeważną wyższość nad uprawiaczami roli. Z miast-to panujący miewali najwięcéj zasiłków pieniężnych; za ich to pomocą i współdziałaniem potrafili ukrócić dumę niepodległych baronów. Lecz mieszczanie dając pomoc swoim władcom niezadowolali się pierwotnémi nadaniami, owszém domagali się coraz nowych i otrzymywali je. Nawet przypuszczać niemożna było, aby władcy, którym się oni tak często zasługiwali, i u których sprawiedliwie uchodzili za najprzemyślniejszą część poddanych, mogli im być niechętni.

Dla zapewnienia im taniego nabytku żywności i używania swego przemysłu z największą korzyścią, wywóz zboża i surowych materjałów potrzebnych do ich rękodzielni był ściśle zakazanym, podczas z drugiéj strony ciężkie opłaty lub zupełny zakaz wstrzymywały przywóz rękodzielniczych wypłodów obcych, i zapewniały zupełne samokupstwo wewnętrznego handlu krajowym rękodzielnikom. Takowe rozporządzenia, razem z przywilejem, nadanym obywatelom miast wolnych, który zabraniał wszelkim osobom trudnić się jakim bądź przemysłem, aż póki nieotrzymają na to pozwolenia; przytém, rozmaitość pochodnych rozporządzeń zaprowadzonych dla zachęcenia do przywozu surowych materjałów, potrzebowanych w rękodziełach, i do wywozu wyrobionych towarów: stanowią razem główne rysy systematu ekonomii publicznéj, przyjętego w celu podniesienia rękodzielnego przemysłu w każdym kraju Europy, w czternastym, piętnastym, szesnastym i siedmnastym wiekach. Wolność przemysłu została prawie zupełnie zniesioną. Tysiąc możnaby przytoczyć przykładów, do jak zbytecznego stopnia ten kunsztowny systemat posunięto w Anglii i wielu innych krajach; tutaj dosyć jednego dla poznania ducha wspomnionego systematu: statutem uchwalonym r. 1678 dla podniesienia angielskich wełnianych rękodzieł postanowiono, aby ciała w s z y s t k i c h n i e b o s z c z y k ó w obwijano wełnianą płachtą.

Lecz niedosyć było kupcom i rękodzielnikom pozbyć się obcych współzawodników, niedosyć uzyskać samokupstwo wewnętrzne; wziąwszy górę nad społeczeństwem, zaczęli sami na siebie nastawać. Znakomitsi woleli zyskiwać osobne i wyłączne przywileje na pewne gałęzie przemysłu dla siebie. Takowe nadużycia posunięte były do najwyższego stopnia w Anglii za panowania Elżbiety, która wydawała nieskończoną liczbę nowych patentów. Nakoniec wszystkie stany połączyły się do podania petycyi o zniesienie nieznośnego ucisku; petycja doznała wprawdzie oporu od tronu, wszelako wzięła skutek, gdy uchwalono statut 1624. Ta uchwała przyniosła wielkie korzyści, lecz niezachwiała bynajmniéj istotnych zasad handlowego, czyli kupieckiego systematu; a wyłączne przywileje wszelkich korporacyi nie doznały żadnego szwanku.

We Francyi sprawą rękodzielników gorliwie się opiekował słusznie wielbiony Kolbert, minister skarbu, za najświetniejszego okresu panowania Ludwika XIV. Rok 1664, w którym ogłoszono sławną, za steru wspomnionego ministra ułożoną taryfę, uważano, acz mylnie, za prawdziwą erę kupieckiego systematu.

Stronnicy kupieckiego systematu i wagi handlowéj popierali gorliwie ścieśnienia na korzyść rękodzielników. Uratowana łatwość wywozu towarów krajowych, i poczynione przeszkody przywozowi, zdawały się utwierdzać korzystną wagę handlową. Zamiast więc poczytywać te urządzenia za płód zdzierczego i samokupczego ducha, uznawano je przeciwnie za owoc najzdrowszéj polityki. Zespolone interesa rękodzielników i kupców uchodziły za interes społeczności. Jedyném życzeniem tedy było pozyskanie korzystnéj wagi wypłat, a uciążliwe cła i ściśnienia przywozu, oraz wyznaczone nagrody za wywóz, zdawały się ziszczać te życzenia. Dziwić się bynajmniéj nienależy, że ten systemat, mający za sobą tyle przesądów, usprawiedliwiających trafnie wyłączne przywileje na korzyść rękodzielników i kupców, dziwić się mówię nienależy, że ten systemat przyszedł był do znaczenia i, że dotąd jeszcze ma niemałe znaczenie w praktyce, chociaż w teoryi jego zasady już wywrócono.

Owe znakomite odkrycia i zdarzenia, które na zawsze wsławiły wiek XV. i XVI., oraz pilniejsza uwaga, obudzona postępem cywilizacyi i przemysłu, a skierowana ku źródłom narodowéj zamożności i potęgi, wstrząsnąwszy dawnémi przesądami i systematami, przygotowywały zwolna upadek systematowi kupieckiemu. Stronnicy wschodnio-indyjskiéj spółki z własnego interesu zaczęli się coraz śmieléj odzywać; nakoniec twierdzili wyraźnie: że drogie metale nie są czém inném, tylko towarem i, że ich wywóz powinien być równie wolnym, jak wywóz wszelkiego innego towaru. Zdania te nie samych członków wschodnio-indyjskiéj spółki trzymały się, nieznacznie krzewiły się po kraju, i wiele znakomitych kupców zaczęło poglądać z niedowierzaniem na prawidła największéj wziętości, a tak i oni zyskiwali rozleglejsze widoki w krainie spraw handlo-

wych. Nowe te wyobrażenia wdarły się nakoniec do izby gmin; jakoż w roku 1693 zniesiono statuta zakazujące wywóz obcych monet i drogich metalów: odtąd oczywiście nastała zupełna wolność dla wschodnio-indyjskiéj spółki, i dla wszystkich innych kupców wywożenia tych przedmiotów w jakiéjkolwiek ilości. Ale niesame spory, tyczące się wschodnio-indyjskiéj spółki, zwróciły uwagę powsechną ku przedmiotom, mającym związek z wewnętrznym zarządem kraju, owszém przyczyniło się do badania założenie osad w Ameryce i w zachodnich Indijach; równie jak i ustanowienie przymusowych składek na wsparcie ubogich; równie jak i zakaz wywozu wełny i t. d. W ciągu siedmnastego wieku wyszła niepospolita liczba pism tyczących się handlu i ekonomii. A lubo większa część ich mocno jest zarażona przemagającym duchem wieku, zaprzeczyć nie można, iż niejedno wznosi się nad przesądy spółczesne, i ma niezaprzeczone prawo uchodzić za tegoczesne, co do zasad teraźniejszéj teorii handlowéj, bo zawiéra piérwsze zarysy tych zdrowych i dobroczynnych nauk, które okazały, że pomyślność kraju nigdy niemoże być pomknioną ścieśniającémi urządzeniami, lub uciskiem sąsiadów; które okazały, że istotny duch handlu ostać się niemoże obok ciemnego, chciwego i płytkiego systematu samokupstwa; które nakoniec okazały, że własny interes i obowiązek narodów wymaga, aby żyły w zajemnym pokoju, utrzymując między sobą szczére i przyjacielskie związki.

Sir Josiab Child, którego dzieło, acz gruntujące się na zasadach kupieckiego systematu, zamyka wiele zdrowych i śmiałych postrzeżeń, Sir William Petty i Sir Dudlej North, są najznakomitszymi pisarzami ekonomicznymi w XVII. wieku. Ostatni nietylko wzniósł się nad zestarzałe przesądy spółczesne, lecz nawet potrafił wykryć błędy mające mamiącą pozorność prawdy, błędy, które właśnie co zaczynały nabywać wziętości. Jego pismo pod tytułem: Rozprawy o handlu, szczególniéj co się tyczy procentów, bicia monet, ich fałszowania, i pomnożenia pieniędzy, wydane r. 1691, zamyka daleko dokładniejszy wykład prawdziwych zasad handlowych, niż wszelkie inne naówczas znane. Autor ten jest, wciągu całego dzieła, światłym obrońcą wszelkich zasad wolności handlowéj i niemożna mu zarzucić wraz z najznakomitszymi jego poprzednikami, błędności w jednych rzeczach, gdy go się pochwali za gruntowność w innych. Jego systemat jest zgodny sam z sobą i zupełny. Dowodzi on, że w sprawie handlowéj narody mają ten sam interes, co i szczególne osoby i śmiało wyświéca niedorzeczność mniemania, jakoby handel, korzystny dla kupców, mógł być szkodliwym dla narodu. Równie światłémi są jego zdania tyczące się podówczas bardzo wziętych praw menniczych i zbytkowych (luksu).

Przytaczam tu z przedmowy tego pisma wyciąg ogólnych twierdzeń w niém utrzymywanych:

„Cały świat stanowi co do handlu tylko jeden naród, w którym narody są osobami »

»Utrata korzyści pochodzących z handlu z jednym narodem, niepozostaje bez niepomyślnego skutku dla handlu całego świata, w którym wszystko się z sobą wiąże.»

„Niémasz żadnego handlu, któryby niebył pożytecznym dla narodu, bo jeżeliby jaki pokazał się nieużytecznym, zarazby upadł: a skoro tylko kupcy zyskują, naród, którego są częścią, zyskuje także.»

„Przymus handlowania w pewny przepisany sposób może być pożytecznym dla niektórych, ale powszechność na tém niezyskuje, ponieważ powszechność na tém zyskiwać niemoże, gdy się jednemu to daje, co się drugiemu wzięło.»

»Żadne prawa niepowinny naznaczać cen towarów, ceny się same przez się stanowią; a gdy się niekiedy utrzymują prawa stanowięce ceny, tedy są przeszkodą handlowi i zyskowi handlowemu robią uszczérbek. Pieniądze są towarem, którego może być albo nadto w kraju, albo za mało, a którego zbytek i niedostatek zarówno szkodliwy."

„Naród (pracowity i oszczędny R.) niemoże ciérpieć niedostatku pieniędzy, o ile mu tych potrzeba na ułatwienie zwyczajnego handlu, a więcéj też i niepotrzebuje naród.»

»Nikt niestaje się bogatszym za pomnożeniem się pieniędzy, i dostaje ich, tylko kupując je za jaką równą im wartość.»

»Wolne bicie pieniędzy jest wynalezionym ruchem nieustannym w topieniu i wybijaniu bez końca, ruchem, który wzbogaca złotników i myncarzów kosztem powszechności.»

»Podlenie monety jest oszukiwaniem wzajemném, a powszechność nic na tém niezyskuje; bo tu wartość tylko wewnętrzna popłaca."

„Podlenie monety, ujmą wagi lub dodatkiem podłego kruszczu, na jedno wychodzi."

„Weksle i gotowe pieniądze są tém samém, a weksle dogadzają nam w przesełkach » *)

*) Weksle potąd są tém samém, co gotowe pieniądze, pokąd zastępują prawdziwe wartości. srébro

„Pieniądze, które drogami handlowemi z kraju wychodzą przysporzają bogactwa narodowi; lecz wydane na wojnę i na wypłaty zagraniczne, zubożają go.”

»Słowem: Tylko ze szkodą powszechności można sprzyjać jednemu jakiemu handlowi, lub przemysłowi.”

Nieszczęściem, wyborne to pismo niedoznało nigdy znacznego upowszechnienia. Mamy nawet powody do sądzenia, że z umysłu było zatłumione. Cokolwiek bądź wnet stało się bardzo rzadkiém, tak, iż niewiém, czy było znane następnym pisarzom o handlu? Pomysły Sir Dudlaj Northa miały następnie zwolennika w Lockem, w bezimiennym autorze pisemka o wschodnio-indyjskim handlu, Vanderlintym, Sir Mattheu Deckerze, Humem i Harissie. Lecz ich ponawiane usiłowania, niebyły dostateczne obalić systematu kupieckiego, a to z powodu, że pojęcia ich o naturze bogactwa były ciemne i sprzeczne, a wykład ich niewykazujący jego źródeł, niewykazujący przyczyn narodowéj zamożności; — ich obstawania za wolnością handlu miały poniekąd pozór trafunkowości, więc niezdołały zrobić tego wrażenia, które zawsze bywa skutkiem rozumowań logicznych, w których wszystko wypływa z dobrze ustalonych i zgadzających się z doświadczeniem zasad. Locke, bez wątpienia, miał czyste wyobrażenia względem wszechmocnego wpływu pracy na tworzenie bogactwa, lecz niebyło jego zamiarem posuwać dalej swoich śledzeń w celu wyjaśnienia zasad téj nauki, ani się więcéj odwoływał do nich w swoich późniejszych dziełach. A lubo Harris przyjął Lockiego mniemania i wywiódł z nich niektóre praktyczne wnioski wielkiéj wagi, to wszelako jego ogólne zasady pokazują się tylko w ciągu przedmowy do rozprawy o pieniądzach; braknie im nadto obszerniejszego zakreślenia, braknie logicznego i porządnego toku, tyle w naukowych wykładach niezbędnego.

Lecz to, czego angielscy pisarzy niedokonali, zwróciło na siebie baczność filozofa francuzkiego, równie znamienitego przenikłowością i oryginalnością rozumu, jak zacnością i prostotą swego charateru. Był to sławny Quesnay, doktor przy dworze Ludwika XV.; jemu to bezprzecznie należy się chwała ztąd, że pierwszy przedsięwziął śledzić i dociekać źródeł bogactwa, w zamiarze wykrycia gruntownych zasad ekonomii politycznéj; ón pierwszy przeto zbudował ją systematycznie, i postawił w rzędzie umiejętności. Quesnay, syn właściciela małéj posiadłości, wychowany na wsi, nawykł był uważać rolnictwo ze szczególną stronnością. W pierwszéj swojéj młodości, przenikniony uciśnionym jego stanem we Francyi, postanowił dochodzić przyczyn, które przeszkadzały mu do postępów, do których zdawały się wzywać go przemysł mieszkańców, żyzność ziemi i przychylność klimatu.

i złoto dlatego ma powszechny kredyt, bo go mniéj jest od prawdziwych wartości. *P. r.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jakie znaczenie ma chemia w rolnictwie?

Od dawna o tém w obcych pismach mówiono, a od niejakiego czasu i w naszych już niemało napowtarzano, że chemia jest pomocniczą nauką dla rolnika. Niewiele to wszelako znalazło u nas wiary, kiedy nawet tak jasnowidzący mąż jak Dezydery Chłapowski wymieniwszy w swojém rolnictwie, gdy mówi o częściach składowych roli, glinę, piasek wapno i pruchnicę, inne pierwiastki pominął prawie milczeniem. Tymczasem cokolwiek tylko uważniejsze zapatrywanie się na rzeczy może nas nauczyć, że i inne składowe części ziemi niemało znaczą, kiedy w zwierzęciu, które się tylko roślinami z ziemi pochodzącémi żywi, spostrzegamy pierwiastki, które Chłapowski pominął. Wiémy dostatecznie, że zwierzęta z powietrza żadnego pokarmu nieprzyjmują, że zatém żadna część składowa ich ciała nie pochodzi z powietrza, wszystkie zatém muszą pochodzić z pokarmów i napojów. Oprócz wody, która się zawsze składa z wodorodu i kwasorodu, a świeża ma zawsze domieszany węglik, prawie każda zaś cokolwiek wapna, wszystkie inne napoje i pokarmy swoje zawdzięcza zwierzę i człowiek roślinom téj ziemi. Potrzeba zatém, aby rośliny miały wszystkie te pierwiastki, z których się składa ciało zwierzęce, a ponieważ rośliny pożywienie swoje mają tylko z roli, wody i powietrza, a zatém potrzeba, aby w roli, w wodzie i w powietrzu znajdowały się wszystkie ich pierwiastki i to w takim stanie, w jakim one przyjąć je mogą. Rozbiór tedy roli, wody, powietrza, roślin uprawnych i traw łącznych i pastwiskowych, tudzież rozbiór ciała zwierzęcego określa granice chemii rolniczéj. Dotychczasowe najdostateczniejsze badania chemiczne wykazały, że rośliny bez światła, ciepła i wilgoci obejść się niemogą, że chociaż zawierają w sobie wiele części lotnych a więc tych samych, które się w powietrzu znajdują, wszelako i co do tych części swoich składowych na powietrze spuszczać się nie mogą, że zatém rola je w sobie zawiérać powinna, oprócz części składowych nielo-

tnych, bez których rośliny obejść się niemogą także. Ponieważ rośliny wyczerpują coroku z roli pewne części składowe, których dla siebie potrzebowały, a zatém z czasem albo rola musi przestać być płodną, albo jéj trzeba te części jakim sposobem wracać. Rolnik wraca jéj te części nawozem, wszakże oczywista, że jéj niewraca tyle, ile z niéj wziął, kiedy wszystkiego plonu z niéj zebranego nieskarmia bydłem na gruncie. Dzieje się zatém, że nawet u dobrych gospodarzy tylko pewna część gruntu jest w sile, a innéj dopomaga się odłogowaniem, aby z czasem zebrany z niéj plon, przerobiony na obornik, wywieść na tę część gruntu, o którę się dba najwięcéj. Jest to poratunek, ale czy to prędzéj czy póżniéj użyć go niebędzie można, bo część zaniedbana gruntów przestanie ze wszystkiém rodzić, wskutek czego zacznie ubożyć ta część, o którę się bardziéj dbało. To samo znaczenie, które mają w gospodarstwie naszym ugorowe grunta, mają téż łąki i pastwiska: i one zasilają do czasu te kawałki naszéj roli, o które najbardziéj dbamy, mając je, w tym razie słusznie, za najlepsze. Aby nieprzyjść do ostateczności i coraz więcéj gruntów niepustoszyć, potrzeba wiedzieć dokładnie, ile jakich pierwiastków wyczerpują corok z roli rośliny na niéj uprawiane, i potrzeba roli właśnie tyle wrócić, aby gospodarstwo przynajmniéj na tymże samym stopniu utrzymać, na którym dzisiaj jest, bo zauważyliśmy to już wyżéj, że obornik niewraca tyle, ile straciła. Szanowni czytelnicy nasi wiedzą i z innych pism i nawet z Tygodnika rolniczo-przemysłowego, jeżeli go od dawna czytają, że oprócz obornika są inne skuteczne nawozy. Ponieważ innych nawozów niéma się zadarmo jak oborniku, albo przynajmniéj tak tanio, przeto tém troskliwiéj wypada obliczyć, ile w którym jest potrzebnych dla roli pierwiastków, aby go nieużyć ani za nadto, ani za mało. Gdy do tego: odmienne rośliny odmiennych potrzebują pierwiastków, a każda każdego w innéj ilości, przeto różne rośliny potrzebują odmiennych nawozów i w różnéj ilości; gdy nakoniec wszystkie zwierzęta bezpośrednio i pośrednio żyją roślinami naszéj ziemi, przeto rolnik potrzebuje wiedzieć, ile i jakich roślin stosownie do składu ciała swoich bydląt potrzebuje? Bez pomocy chemii niedowie się o tém dokładnie. Tylko za pomocą wiadomości chemicznych potrafi gospodarz utrzymać harmoniję między nawożeniem roli, produkcją roślin, hodowaniem bydła, wydatkiem na wszystko, i pożytkiem ze wszystkiego. Ztąd tedy jasna, że chemia ma wielkie dla rolnika znaczenie i, że w granicach na początku téj rozprawki określonych, jest dla niego raczéj nauką zasadniczą, aniżeli pomocniczą.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Peszt 21. marca. Jarmark świętojózefski wczoraj się skończył. Rezultaty tego jarmarku są niezwykle złe. Sprzedano cokolwiek nad 12,000 cent. wełny. Ceny jéj były takie: 1 cent. jednostrzyżki 40—108 złr.; dwustrzyżki 36—64 złr.; letniéj 34—68 złr; jagniączki 56—100 złr.; ze skór wyskubanéj 45—80 złr. Za centnar galicyjskiéj koniczyny płacono po 13½—15 złr., pięknéj styryjskiéj po 17 złr. Wiadro żytniéj wódki po 11⅕ złr., śliwowicy 14—16 złr., lagrówki 13 złr. m. k.

Odessa 15. marca. Pszenicy do dyspozycyi gotowéj w ostatnich 4. dniach nic niesprzedano, zakupiono tylko 3,000 czetw. pszenicy z odstawą w maju po 30 rubli assyg., a 2,000 z odstawą w lipcu po 26 rubli assygn. Żyto, którego tutaj niewiele, trzyma się w cenie, 2,000 czet. sprzedano po 17½—19 rubli.

Odessa 22. marca. W handlu zbożowym ruchu teraz niéma. W ostatnim tygodniu sprzedano z odstawą do końca czerwca 5,000 czetwerty pszenicy po 25 rubli assygn.; kukurydzy z odstawą w czerwcu dostanie teraz czetwert po 21 rubli assygn., 600 czetw. tego zboża, pięknego wprawdzie ale wilgotnego, sprzedano teraz po 24 rubli assygn. Za czetwert siemienia lnianego z odstawą w wrześniu dostanie teraz 21 rubli as. Sprzedano 10,000 pudów łoju z drugiéj ręki po 12½ rubla.

Manszester 19. marca. Drogość żywności i brak pieniędzy prawie wszędzie na stałym lądzie wcale industryi naszéj nisprzyja, zwłaszcza, że i nas ta sama dotyka klęska a tak ani wewnętrzny ani zewnętzny handel niewiedzie się.

Tryjest 29. marca. W przeszłym tygodniu sprzedano zboża t. j. 3,500 staj., pszenicy z Czarnego-Morza po 9¼—9⅔ złr., 800 st. z Abbruców po 9¼ złr., 7700 st. z Dunaju po 9—9¾ złr, 5,500 staj. mieszanego zboża z Lewanty po 8—8¼ złr., 10000 st. tegoż z odstawą późn. po 8 złr., 800 st. pszenicy z Czarnego-Morza a L. po 9¼ złr., 1800 staj. z Egiptu a L. po 6⅚ złr., 2500 st. po 6⅚—7 złr., 3700 st. żyta z Dunaju po 6¼—6¾ złr, 10500 st. tegoż a L. po 5¾—6¼ złr., 7500 staj. kukurydzy z Frzyawlu i Istryi po 7 złr., 5000 st. z Banatu po 7 złr., 1400 st. z Abruców po 7 złr., 1200 st. z E-

giptu po 5¾—6 złr., 35000 z Banatu a L. po 6½ złr., 2000 st. jęczmienia z Dunaju po 4 złr., 2000 st. z Egiptu i 3000 st. a L. po 4 złr., 3000 staj. owsa po 2⅚ złr. i 600 st. siemienia lnianego z Sycylii po 7 złr. za cent. Sprzedano 200 cent. wosku ze Smirny i Archipelugu a 50 cent. Z Trapezuntu cent. po 103—104 złr. z Angoli 30 cent. po 85—88 złr. m. k.

Praga czeska 27. marca. Towarzystwo wyrobów zebrało się tutaj na posiedzeniu ogólném 22. t. m., i obrało na prezydenta jenerała Karola księcia Schwarcenberga na miejsce dotychczasowego prezydenta księcia Salm.

Petersburg 14. marca. Tutejsza gazeta donosi, że tutaj wywozu zboża za granicę niezakażą; zdaje się, że Petersburg będzie miał jeszcze do wywiezienia 1,600,000 worów żytniéj mąki — z innych portów państwa będzie mogła jeszcze Rossja w tym roku wywieść 3,000,000 czet. różnego zboża za granicę.

Monachium 29. marca. Założona na akcje fabryka wyrobów na czerwono farbowanych w sposób turecki w Norymberdzee rozpocznie w krótce czynność swoję w całéj rozległości. Wielki interes obudziło w akcjonarjuszach na ostatniém posiedzeniu dószłe ich uwiadomienie, że się udało przędzę i tkaniny lniane pięknie i w sposób od tureckiego nie do rozróżnienia na czerwono ufarbować, czego dotychczas nikt jeszcze niedopiął. Próby zgromadzeniu przedłożone miały na sobie cechę doskonałości.

Kraków. W 52. nrze austrjackiego Lloyda b. r. jest zamieszczony interesujący artykuł o Krakowie.

Delastowice (Tarnowskie) 8. kwietnia. Wiosna u nas tego roku stosując się zupełnie do kalendarza z dniem 19. marca 1847 nastąpiła a dnia 22. marca już pierwsze siewy owsa porobiono. Oziminy wszędzie bardzo pięknie wyglądają — i spodziewać się można, że przecie urodzajny rok nastąpi.

Ziemniaków w naszéj okolicy zawsze mało sadzono a tego roku jeszcze mniéj gospodarze sadzą, gdyż trudno spuścić się na nie — zato ale próbują gospodarze siać kukurydzę co i ja sam u siebie robię. Prawda, że pierwszego roku będzie trudna robota, lecz i ta przeszkoda musi być przezwyciężoną. Ceny produktów od trzech miesięcy są te same; na koniczynę kupca niéma nawet po 16 złr. m. k. za centnar.

Wskutek prośby mieszkańców tutejszéj okolicy zezwoliło wysokie c. k. gubernium na wybudowanie bitego gościńca cyrkularnego z Tarnowa do Szczucina. Potrzeba tego gościńca już od dawna dla handlu bardzo się czuć dała — oby tylko jak najprędzéj do skutku przywiedziony być mógł. Spodziewamy się, iż na tegoroczne żniwa przynajmniéj para maszyn wynalazku p. Waguzy w naszym obwodzie będzie do użytku gotowa. Arcyważny ten wynalazek złagodzi poniekąd utratę pańszczyzny, którę regulacja za sobą pociąga.

Z Nowego-Sącza 4. kwietnia. Roboty w polu postępują u nas dosyć żwawo; czas bowiem pogodny i suchy sprzyja im należycie. Zasiewy jesienne przezimowały bardzo dobrze, i szłyby pięknie, gdyby częste nocne przymrozki niewstrzymywały wegietacyi. Targowica zbożowa zaopatrywana jest ponajwiększéj części zbożem dowozowém z obwodów chlebniejszych, ztąd też ceny zboża spadają i wznoszą się w miarę większego lub mniejszego przywozu. Na ostatnim targu płacono za korzec grochu 9—9 złr. 30 kr., pszenicy jaréj 9 złr., oziméj 8 złr. 24 kr. do 8 złr. 48 kr., żyta 7 złr. 30 kr. do 8 złr., jęczmienia 6 złr. 24 do 6 złr. 48 kr., owsa 3 złr. 30 kr., kartofli 2 złr. 30 kr. m. k. O koniczynę nikt niepyta, chociaż byłoby jéj jeszcze niemało do zbycia. Za garniec 31° okowity dostać można 1 złr. 30 kr. m. k. Woły tuczone są poszukiwane, płacono by za nie dobrze, lecz ich trudno znaleść, bo prawie nikt niepasł. Niedostatek między ludem wiejskim coraz bardziéj się wzmaga.

Targ na woły we Lwowie dnia 12. kwietnia. Przypędzono 250 sztuk wołów. Sprzedano sztukę, ważącą po 14 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, po 40 złr.; sztukę, ważącą po 16 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju, po 45 złr. Para skór wołowych kosztuje 16—17 złr., centnar łoju topionego 23 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie: Korca pszenicy 15—16½ złr., żyta 13—13½ złr., jęczmienia 11—11½ złr., hreczki 12—13 złr., owsa 6—6¾ złr. w.w. koniczyny 16—17 złr. m. k.; téj ostatniéj po tych cenach dostanie na składach kupieckich w małych oczywiście ilościach. Cena garnca 30° okowity przed rogatkami 1 złr. 8—10 kr. m. k.

UWIADOMIENIE.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, mając na celu użyteczność, przyjmuje bezpłatnie wszelkie uwiadomienia i doniesienia handlowe i przemysłowe, t. j. tyczące się sprzedaży, kupna i wydzierżawienia dóbr; kupna i sprzedaży realności miejskich; kupna i sprzedaży surowych produktów i fabrykatów; poszukiwania officialistów, kommissantów, przedsiębierców, posad i wszelkich innych spraw realnego życia. Równie może się każdy zainformować w biurze redakcyi osobiście od 12—1. godziny po południu, lub listownie każdego czasu o nadeszłéj wiadomości w skutek ogłoszonego w Tygodniku uwiadomienia, lub doniesienia — a to bez najmniejszéj opłaty. Upraszа się tylko o frankowane listy w razie piśmiennéj korespondencyi.

Własność i nakład Piotra Pillera.